

Bonus rpk, HISTORIA MEGO ŻYCIA

W ostatnim czasie sprawy nabrały obrotu
W głowie myśli tylko jak najdalej od kłopotów
Pieniądze są tam gdzie jest dużo bloków, ludzi
Centrum Polski WWA spróbuj się tu nie pogubić
Gdzie człowiek zapierdala jak maszyna, a czas leci
Podwórka spustoszały, przed monitorami dzieci
Wskazówka się przesuwa to już nie to co w pamięci
Nie ważne jakie czasy, ważne, że biznes się kręci
Pierwsze dwanaście lat wychowałem się na Woli
Wieżowiec 82 patronatem patologii
Zawsze byłem sam, bo prócz mamy w domu pusto
Szacunek do niej mam, dziś rozumiem rzeczy mnóstwo
Klatka, podwórko tam pierwsze znajomości
Kołowaliśmy flotę na szlugi i słodkości
Aż w końcu nadeszła pora skuna, mocnej zajawki
Kolejne wydatki na farby mieszanki
Na wszystko trzeba mieć, ale co jak hajsu nie ma
Chciałem deskorolkę i w skateshopie się ubierać
Pisać dobre zwroty tak jak ci raperzy, których płyty i kasety nie schodziły z wieży
Kupowane na Koronie i bazarku, na Ulrychowie
Hip hop, Hip hop zawsze tylko miałem w głowie
99' rok, 2000, w pogoni za tym słońcem
Pierwsze fanty z Tesco, nie pieniądze
Gdzie 155 miało drugi koniec
Jeździliśmy autobusem coś zajebać sobie
To początek kombinacji, która weszła w krwiobieg
Ta adrenalina, nie do opisania człowiek
To historia mego życia, nieustannej kombinacji
Wola-koło, bielańskie piaski wpadłem w te macki [x4]
W domu awantury, w szkole oceny słabe,
W końcu moja mama przestała dawać se rade
Krzyki, groźby, prośby poszły na marne
Ulica-drugi dom, środowisko kryminalne
By uchronić mnie, do żyda poszło mieszkanie
Wyprowadziliśmy się tam gdzie pierwsze nagranie
Warszawa Bielany Chomiczówka Piaski
Mieszkałem u babci pierwszy rok od przeprowadzki
Zanim matula rozkminiła nowy klawisz
Wszystko na kredycie, a ty jak se radzisz?
Przyjrzyj się kobiecie, która spełniła marzenie
Nowy blok, inne życie, ale puste kieszenie
Skończyłem podstawówkę, weszły czasy gimnazjalne, największy okres buntu jaki w życiu miałem
Pierwsza waga w sądzie, w wieku lat trzynastu
Wymuszenie rozbójnicze to był tylko zwiastun
Sprzedał mnie kolezka za 50zł
Chuj ci w dupę konfidencie jak słuchasz tej zwroty
Za łzy matki, izbę dziecka, poszargane nerwy
Powinieneś skurwysynu stracić wszystkie zęby
Przypał jak domino i nagle sprawy cztery
Ominęło mnie schronisko, unikałem przerwy
Jestem szczery, tylko Bogu dziękuje za farta
Nie poszedłem leżeć to dla mnie druga szansa
Dla szesnastolatka z wielką wiarą w siebie,
Skończyć normalną szkołę, nie szurać po glebie
Powyciągać wnioski na podstawie przeżyć
Monolog wewnętrzny tak by na lepsze się zmienić
Docenić pewne rzeczy i przejrzeć na oczy
Nie popełniać błędów, się w kłopotach nie pograżać
Nowy patent na życie, zdobywanie formy na siłowni wciąż rekordy
Szkoła, dupka, tryb spokojny
To historia mego życia, nieustannej kombinacji
Wola-koło, bielańskie piaski wpadłem w te macki [x4]
Trochę się zmieniło, po jakichś dwóch latach
Osoba jedna z najbliższych jest teraz w zaświatach

Niestety moja babcia, co zawsze była za mną
I modliła się o to bym nie wjechał się w bagno
To odbiło się gniewem i stało motywacją
Inwestycja w studio była dobrą transakcją
Przestałem podjeżdżać, skupiłem się nad kartką
Nad kreowaniem stylu i historią w niej zawartą
Ostrą kombinacją sosu na wiecznym orienencie
Ryzyko podjęte, jakby co morda na pieczęć
Wszystko biorę na siebie, albo się wykręcę dobrym farmazonem jak mi skują ręce
Pierdolone gnidy, gliny z plasteliny
System inwestuje w diabła, nie w biedne rodziny
To jak psy postępują to są kurwa kpiny
To nie pusta nienawiść, nie ma nic bez przyczyny
Pamiętam tą przekopkę glanami po korpusie
Jak mnie potraktowały mundurowe strusie
Niby prawa stróże, chuj wam w dupe śmiecie
Za bezwzględność i brak zasad jebani będziecie
Dobra szkoda słów, a wracając do tematu
Maniurka se poszła w chuj, ja obrałem nowy status
Przewodnik wartości i przekazu na bicie
Wiem ile warte słowo, ile warte życie
Mam 21 wiosen, w sobie doświadczeń bagaż
Wielką moc do zajawki by te rymy składać
I się nie poddawać, chociaż bywa ciężko
Konsekwentnym krokiem idę po zwycięstwo
I tak rok za rokiem, oby lepiej było
Póki co najskrytsze marzenie mi się spełniło
Mieszkam sam, progres mam, to się nie zmieniło
I chodź nie raz na krawędzi, oby się farcilo
To historia mego życia, nieustannej kombinacji
Wola-koło, bielańskie piaski wpadłem w te macki [x4]